

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Nagrodzie Nobla dla Olgi Tokarczuk

Tokarczuk jest pisarką jednoznacznie zaangażowaną. I wcale nie mówię tu o jej wypowiedziach na temat bieżącej polityki partyjnej. Idzie o coś dużo głębszego, o pewne starcie światów, w którym uczestniczymy, i które oglądamy. To jest rzecz zakorzeniona dużo głębiej niż polityka – mówił Dariusz Kałowicz w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: W tym roku przyznano dwie literackie Nagrody Nobla. W historii zdarzyło się już tak czterokrotnie. Za rok 2019 nagrodę otrzymał austriacki pisarz Peter Handke, a za ubiegły rok Nobla otrzymała Olga Tokarczuk. Polska pisarka jest piętnastą kobietą uhonorowaną tą nagrodą w 115-letniej historii literackiego Nobla. Tokarczuk jest piątym pisarzem z Polski, który ją otrzymał. Jak przyznała szwedzka akademia, nagrodę przyznano za narracyjną wyobraźnię, która z encyklopedyczną pasją ujawnia przekraczanie granic jako formę życia. Olga Tokarczuk urodziła się w 1962 r. w Sulechowie. Jest absolwentką Wydziału Psychologii UW. Zadebiutowała w 1979 r. na łamach pisma „Na Przełaj”. Jej pierwszą powieść, „Podróż ludzi księgi” wydano w 1993 r. W sumie opublikowała trzynaście książek. Jej twórczość była tłumaczona na około 20 języków. Napisała m.in. „Prawiek i inne czasy”, „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, „Księgi Jakubowe”, „Profesor Andrews w Warszawie / Wyspa”. W 2018 roku otrzymała Nagrodę Bookera za książkę „Bieguni”. Dwukrotnie została laureatką Nagrody Nike.

Dariusz Gawin: Nobel dla Olgi Tokarczuk to wielkie święto dla polskiej literatury. Od lat na „giełdzie nazwisk” funkcjonowały dwa polskie: Adama Zagajewskiego i Tokarczuk właśnie, i sprawa – wydaje się – została definitywnie rozstrzygnięta, bo szacowna Akademia jest bardzo czuła na parytety etniczne, płci, rasowe itd. Wobec tego w najbliższym czasie raczej z kolejnego Nobla nie będziemy się cieszyli. To niesamowite, jak polska literatura okazuje się silna, bo po Sienkiewiczu, po Reymoncie, po Miłoszu i Szymborskiej do tego znakomitego grona dołączyła właśnie Olga Tokarczuk. Co ta nagroda mówi o kondycji polskiej literatury? Biorąc frazę z „Ferdydurke”: dlaczego Tokarczuk wielką pisarką jest?

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Dariusz Karłowicz: Ja się nie dam w taką gombrowiczowską pułapkę złapać. Muszę powiedzieć tak: bardzo się cieszę z tej nagrody, jak każdy polski inteligent, chociaż – mówię to z całą pokorą – to nie jest moja literatura. Oczywiście, widzę doskonale wszystkie jej zalety, trudno jej nie chwalić za jej erudycyjny charakter, tak jest w przypadku „Ksiąg Jakubowych”, jak i „Biegunów”, trudno też wątpić, że w tych książkach są stawiane najważniejsze pytania o duchowość, tej odpowiedzi szuka się w głębokich pokładach egzystencji, tradycji i pewnej filozofii. Ja się nie zgadzam z odpowiedziami, które na te pytania padają, jest to inny rodzaj wrażliwości, to nie moja filozofia. Doceniam i szanuję to, że dla wielu ludzi jest to drogowskaz, coś ważnego, punkt odniesienia. Ta nagroda mówi też coś o czasach, w których żyjemy. Jakoś tak się utarło, że nie wypada mówić o kwestiach ideowych z tej okazji, ja się za bardzo

z tym nie zgadzam – Tokarczuk jest pisarką jednoznacznie zaangażowaną. I wcale nie mówię tu o jej wypowiedziach na temat bieżącej polityki partyjnej. Idzie o coś dużo głębszego, o pewne starcie światów, w którym uczestniczymy, i które oglądamy. To jest rzecz zakorzeniona dużo głębiej niż polityka. Wynotowałem sobie taki cytat Olgi Tokarczuk, który wypowiedziała we Frankfurcie, na konferencji otwierającej targi książki: „Jestem polityczna w najszerszym wymiarze rozumienia polityki, dziś polityczne stało się to, co jemy, z kim żyjemy, jak zwracamy się do innych, czyli podstawowe aspekty naszego życia”. Chodzi więc o spór głębszy, ideowy i w tym sporze Olga Tokarczuk jest po tej stronie mniej sympatycznej, tym niemniej – reprezentantem wybitnym.

Marek A. Cichocki: Powiedziałbym, że ta nagroda bardzo dużo mówi o tym, co się dzieje we współczesnej kulturze, o wojnie, która się w niej toczy. To nie jest też przypadek, że bardzo popularny liberalno-lewicowy „The Guardian” w Wielkiej Brytanii napisał, że nagrodę dostała „nosząca dredy polska feministka”. Jako żywo, jak spojrzymy na Zagajewskiego – dredów raczej nie nosi, jest przykładem białego, męskiego liberała starej daty, oczywiście krytykuje prawicę za nacjonalizm i ksenofobię, ale to nie jest to. On nie jest w stanie stać się ikoną, czy pewną figurą progresywizmu, bo widzę, że tutaj progresywność jest tym kluczem. To jest właśnie słowo-klucz, nawet nie „sztuka zaangażowana”, co właśnie „progresywność”. Tokarczuk, niezależnie od swojej literatury, spełnia pewne oczekiwanie i zapotrzebowanie na polską feministkę z dredami, tak jak to napisał „The Guardian”. Ale warto też wspomnieć o tym, że to nie jest jedyny Nobel literacki, bo za sprawą afery me too Akademii Noblowskiej w zeszłym roku nie było literackiego Nobla, za to mamy go w tym roku. Ciekawie jest też zobaczyć, kto jest partnerem Tokarczuk w Nagrodzie Nobla. Jest to austriacki pisarz Peter Handke, pamiętam go jeszcze z

czasów studiów, w latach 80. musiałem czytać jego powieści na germanistyce, już wtedy był znany i uważany za należącego do kanonu niemieckiej współczesnej literatury, ale on jest też szerzej znany ze swoich niezbyt prawomyślnych poglądów, można powiedzieć nawet pewnych politycznych skandali. On się bardzo zaangażował po stronie Serbii i Miloševića w czasach wojny w Jugosławii, właśnie w latach 90. Do tego stopnia, że nie tylko był przeciwny bombardowaniu Belgradu w 1999 r., co można zrozumieć, ale również podobno wyrażał bardzo duże wątpliwości co do tego, co naprawdę stało się w Srebrenicy, no i napisał mowę pogrzebową dla Miloševića, kiedy ten umarł.

Dariusz Gawin: Użyłeś słowa „progresywna”. To interesujące, bo przecież w 1905 roku pierwszym polskim noblistą był Sienkiewicz i zestawienie go z Tokarczuk pokazuje wielką ewolucję, którą Zachód w sensie metapolitycznym przeszedł. Sienkiewicz nagrodę dostał za całokształt, ale przecież wiadomo też, że niebywałym sukcesem było „Quo vadis”, we Francji przecież było przeszło trzysta wydań. Jego malarskim odpowiednikiem był Siemiradzki. Dzisiaj polską kulturę na świecie reprezentuje Tokarczuk, a jeśli weźmiemy jakiegoś plastyka, to będzie to Sasnal. To jest niesamowite, ale Sienkiewicz i Siemiradzki, Tokarczuk i Sasnal to są akademizmy! Siemiradzkiego opisywało się jako akademickiego malarza, tak dziś to, co akademickie, jest progresywne. Taki paradoks.

Dariusz Karłowicz: Akademickie – albo może mieszczańskie. To jest właśnie dziś model mieszczańskiej sztuki i mieszczańskiej ideologii Zachodu. W uzasadnieniu noblowskiego werdyktu pisano, że u Tokarczuk cenne jest przekraczanie granic. I oczywiście, pisarka podkreśla że wielokulturowe tradycje dawnej Polski bardzo ją interesują. Tu jest też taki rym z Sienkiewiczem, z „Ogniem i mieczem”.

I być może tu jest ciągłość! Sienkiewicz – oczywiście – nie był progresywidą w żadnym tego słowa znaczeniu. Ta nagroda to jednak kolejny Nobel, który dostało, by tak powiedzieć, polskie uniwersum pod inną postacią.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”, wyemitowanego 27 października 2019 roku



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego